WSPÓŁPRACA DOMU I SZKOŁY W DZIELE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY
BIBLIOTECZKA WYDAWANA STARANIEM STOW. DYREKTORÓW POLSKICH SZKÓŁ
ŚREDNICH PAŃSTWOWYCH POD REDAKCJĄ DR E. ŁOZIŃSKIEGO
Nr 15.

Dr STANISŁAW ŁEMPICKI
PROFESOR UNIWERSYTETU J. K.

POLSKI IDEAŁ WYCHOWAWCZY

KSIĄŻNICA - ATLAS
S. A. ZJEDNOCZ. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWN. T. N. S. W.
LWÓW — WARSZAWA

WSPÓŁPRACA DOMU I SZKOŁY W DZIELE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY
BIBLIOTECZKA WYDAWANA STARANIEM STOW. DYREKTORÓW POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH PAŃSTWOWYCH POD REDAKCJĄ DR E. ŁOZIŃSKIEGO
Nr 15.

Dr STANISŁAW ŁEMPICKI
PROFESOR UNIWERSYTETU J. K.

POLSKI IDEAŁ WYCHOWAWCZY

K S I Ą Ż N I C A - A T L A S
S. A. ZJEDNOCZ. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWN. T. N. S. W.
LWÓW — WARSZAWA

2750
Zakłady Graficzne Ski Akc. Książnica-Atlas we Lwowie.
F VII

I

Z rozważań o ideale wychowawczym.

Wieczystość ideału wychowawczego. — Od Greków do naszych czasów. — Ideały wychowawcze epok i narodów. — Co sądzić o ideale Polski dzisiejszej? — Ciągłe stawanie się i wartość elementów stałych. — Szukajmy tego, co pewne i nasze.

O ideał wychowawczy tj. o ustalenie wzoru człowieka, którego mamy wychowywać, walczono na świecie od tak dawna, jak dawno istnieje sama praktyka wychowywania młodych pokoleń w domu czy szkole. Każda epoka w dziejach ludzkości, odkąd tą ludzkość wydała z siebie pierwsze elementy uspołecznienia i cywilizacji, miała swój „ideał wychowawczy“, który urabiała, precyzowała, którego broniła, któremu wierzyła, realizując go zarazem w praktyce wychowania.

Nie będziemy cofać się w odległe wieki ani w kraje cywilizacyjnie i kulturalnie obce naszemu światu. Dla porządku tylko przypomnieć można fakty, znane z każdej historii wychowania, że starożytność helleńska, jońska miała swój ideał *kalokagatii,* że Rzymianin określał swój ideał mianem *viri boni — civis Romani,* że olbrzymia epoka średniowieczna ujmowała swe dążności wychowawcze, najogólniej biorąc, w ideale *hominis christiani*, a renesans (przynajmniej wczesny i najbardziej twórczy) głosił nakaz wychowywania pełnego człowieka, któremu „nic co ludzkie nie może być obce“.

I w dalszych okresach dziejów i kultury europejskiej,

w związku z idącymi przemianami życia politycznego, społecznego, duchowego w ogóle, ulegają zmianie poglądy na tzw. „najlepszość“ wychowania; innych rysów wymagała od swego *galant-homme'a* czy *gentlemana* dworska teoria wychowawcza XVII w., inaczej urabiał swoich „ludzi uczciwych“, *honnêtes gens,* racjonalistyczny wiek Oświecenia, a jeszcze inaczej wyglądała rzecz po posiewach rewolucji francuskiej czy w poszczególnych okresach XIX w.

Ale nie tylko epoki i czasokresy dziejowe wytwarzały od niepamiętnych czasów ideały wychowawcze, na których konstrukcję wpływały czynniki najrozmaitszego rodzaju. Także poszczególne n a r o d y, dążąc do ustalania linij swej działalności wychowawczej, wytyczały sobie w różnych epokach swoje ideały wychowawcze, będące wyrazem życia i poczuć danego narodu. Przecież ideały grecki i rzymski były właśnie ideałami narodowymi, które dobyły się z głębin swoistej psychiki tych narodów. A ideały takie zaczęły urabiać sobie również późniejsze narody europejskie, zwłaszcza od chwili, gdy u schyłku średniowiecza wzmagać się zaczęło coraz silniej poczucie odrębności narodów, wydobywających się spod strychulca uniwersalizmów papieskiego i cesarskiego. Odtąd zaczyna budować swój wzór człowieka Włoch i Francuz, Niemiec i Anglik, Węgier i Czech i Polak.

Te ideały wychowawcze poszczególnych społeczności narodowych opierały się zazwyczaj (chociaż niekoniecznie) o pień ogólnego ideału wychowawczego epoki, wyrastały jakby z tego pnia; ale konary i gałęzie czy gałązki tego drzewa były nowe, własne, z własnego powietrza i słońca brały swoje życie; jednym słowem,

ogólny ideał wychowawczy czasu (np. renesansowy) ulegał na gruncie narodowym (np. polskim) pewnej przeróbce, dyktowanej postulatami, które związane były z psychiką, życiem, dążnościami danego narodu oraz z tym, co zowiemy jego tradycją.

Chociaż więc ideał wychowawczy był na pozór jeden dla wszystkich, bo związany z ogólnymi przemianami czasu, z górującymi prądami duchowymi — to *w rzeczywistości* tyle odróżniano tych odrębnych ideałów, ile było narodów o własnej kulturze, o poczuciu odrębności swoich sił i dążeń. Ideał wychowawczy Oświecenia był jeden, ale jakżeż inaczej przedstawiał się on np. we Francji XVIII w. i w Polsce XVIII w.?!

Książeczka niniejsza nie ma być — w mojej intencji — dociekaniem na temat ideału wychowawczego *dzisiejszej Polski.*

Ideał wychowawczy jakiegoś narodu nie jest czymś zamkniętym, nie jest jakimś sztywnym, suchym kanonem, wyrytym na kamiennych tablicach, do którego mus i przymus każą się ściśle stosować. Ideał wychowawczy *wiecznie się staje*, jest wiecznie dziejący się i stający, jak samo życie ludzi, narodów, państw. Ideał wychowawczy — jak każdy ideał — ma swoją naturę, jeśli się tak wolno wyrazić, nie z tego świata. Jest najwyższą miarą, jaką w urabianiu swego człowieka stawia sobie naród, jest niejako marzeniem, tęsknotą narodu czy społeczeństwa do takiego człowieka, jaki w danej epoce, w danym zespole warunków i dążeń wydaje się nam najlepszym. Jak te warunki, dążenia, przekonania i wiary ulegają zmianom, bo muszą ulegać, tak i to nasze marzenie, ten ideał rozrasta się lub kurczy, uwzniośla się lub maleje, zmienia swoje światła i cienie.

I może właśnie w tej chwili my wszyscy widzimy tę prawdę najwyraźniej, nawet najjaskrawiej.

Ideał wychowawczy dzisiejszej Polski, narodu i państwa polskiego, wykuwa się jeszcze ciągle w wielkiej, płomienistej kuźni naszych dążności i aspiracji narodowo-państwowych, w kuźni, w której i my wszyscy stoimy przy warsztacie, z młotami, w fartuchu, w codziennym, uciążliwym, a nieraz pełnym rozterki trudzie.

Skoro atoli ideał wychowawczy pewnego narodu jest czymś zawsze stającym się i zależnym w dużym stopniu od bieżącej rzeczywistości, jakby wynikało z moich słów, — to zauważy ktoś, że realizowanie tego ideału w żywej, codziennej pracy wychowawczej jest właściwie czymś niezmiernie trudnym, a może wręcz niemożliwym i pełnym ułudy. Otóż tak się sprawa nie przedstawia. Ideał nasz wychowawczy budujemy ciągle, w ścisłym związku z życiem, z rzeczywistością naszą, wciąż odbywa się w nim pewna wymiana, czasem nawet bardzo wartka — ale pewne zasadnicze, konstytutywne składniki tego ideału są na ogół stałe; stanowią one jakby jego kościec, główne przęsła, łuki i sklepienia jego budowy.

Z istnienia tych składników stałych i ich charakteru powinniśmy zdawać sobie sprawę, gdyż one to przede wszystkim mogą nas orientować w naszych zadaniach wychowawczych — one powinny odgrywać rolę czynników wytycznych i wskazujących.

Bez zmian nigdy się nie obejdzie, bo wychowanie jest funkcją życia. Musimy zatem w ciągle stającym się naszym ideale wychowawczym szukać tego, co wydaje się najbardziej ustalone, wypróbowane przez doświadczenia czasu i pokoleń — i niejako przez nie aprobowane.

Z wielkim prawdopodobieństwem wolno sądzić, że właśnie te składniki będą składnikami szczególnie naszymi, odpowiadającymi naszej naturze fizycznej i duchowej, dobytymi z głębi naszych dziejów i przeżyć jako narodu. Tradycja narodowa będzie miała tutaj wiele do powiedzenia.

A co do zrealizowania ideału? Określiliśmy go przed chwilą, może trochę poetycznie, jako marzenie, jako tęsknotę do najlepszości, do najwłaściwszego typu swego człowieka. Ideał wychowawczy nie jest ani jak deseń farbiarski, który można odbijać na tysiącach kawałków materii, ani jak model, wedle którego można by było tworzyć tysiączne, standaryzowane odbitki ludzkie: że to niby mają być wszyscy tacy a tacy, „państwowcy“ czy „narodowcy“, czy w ogóle „porządni ludzie“ wedle jednego wzoru, podobni do żołnierzy papierowych, którzy mają jednakowe twarze.

Do swego ideału wychowawczego trzeba ciągle i uparcie wędrować formując siebie i drugich, w miarę sił i możności, wedle niego, biorąc z niego w siebie jak najwięcej. Tylko święci — powiada hagiografia — dosięgali ideałów w ich pełni. Ideał wychowawczy jest tym, co wiecznie ma ciągnąć ku sobie i do dociągania się do siebie skłaniać. W tym, że nie jest w pełni osiągalny, leży właśnie jego moc wychowawcza jak każdego ideału.

II

Ideał wychowawczy dawnej Polski.

Kilka słów o źródłach historycznych. — U kolebki polskiego ideału wychowawczego. — Jego budowanie w ciągu wieków. — Dobry katolik, rycerz, patriota. — Rzymianin i miłośnik wolności. — Pierwsza wielka bitwa o polski ideał wychowawczy. — Istotne znaczenie Komisji Edukacji Narodowej.

Spróbujmy teraz przypatrzeć się pokrótce dziejom tworzenia się polskiego ideału wychowawczego, zwróćmy w tej ciągle wznoszącej się budowie uwagę na wspomniane już fundamenty, filary i łuki.

Przedtem jedna uwaga metodyczna. Myliłby się ten, kto by sądził, że kreśląc dzieje ideału wychowawczego, trzeba zbierać plon z różnych traktatów pedagogicznych, z tzw. literatury pedagogicznej *par excellence*. Bynajmniej. Nie chcę obniżać wagi tej literatury. Sądzę jednak, że dla odtworzenia prawdziwego oblicza naszych dążności i przekonań pedagogicznych od pradawna do dzisiaj ważniejsze są od tych traktatów wyjątkowych jednostek, mówiących przeważnie od siebie i za siebie, ważniejsze są wypowiedzenia ogółu narodowego, choćby tych, co przedstawiali przeciętną swego społeczeństwa; ważniejsze od literatury pedagogicznej są instrukcje rodziców szlacheckich dla dzieci i ich nauczycieli, testamenty, listy prywatne i enuncjacje, przemówienia publiczne i prywatne różnych ludzi, literatura piękna, kazania czy owe niezliczone *miscellanea* i *silvae rerum*, w których tysiące ludzi wypowiadało się o tysiącach spraw. Tak samo jak dzisiaj czasopiśmiennictwo nie tyle fachowe, ale i prasa

codzienna, a z drugiej strony np. literatura powieściowa (zwłaszcza realistyczna, biograficzna czy reportażowa) więcej nam powiedzą o dążnościach kulturalnych i wychowawczych społeczeństwa, niż uczona rozprawa pedagogiczna jednostki. Z tak zwanych dzieł „pedagogicznych" ważne są tylko dzieła i wypowiedzenia przywódców, tj. tych, którzy przemawiali w imieniu jakiejś wielkiej grupy społecznej do ogółu, tych, którzy istotnie wypowiadali dążenia czasów a potrafili stworzyć dokoła siebie wyznawstwo. Decydujące są bowiem zawsze siła działania i plenność siewu.

Będziemy iść szerokim wężem zarysów .

Kiedyż możemy dojrzeć w Polsce jakiś pierwszy kształt własnego ideału wychowawczego? Na pewno jeszcze nie w średniowieczu. Polska, młodsza cywilizacyjnie od Zachodu, nie mająca takich tradycji rycerskich jak Zachód, nie odcięła się wtedy, aż po końcowe lata XV w., silniej od ogólnego kanonu wychowawczego Europy, ustalonego i pilnowanego przez Kościół i duchowieństwo, których działalność była unifikująca i kosmopolityczna, a nie wyodrębniająca. Z epoki średniowiecza, pięć wieków u nas trwającej, możemy wydźwignąć dla budowy polskiego ideału wychowawczego dwa zadatki fundamentalne: 1) wychowanie w duchu religijnym, tj. prawowierności katolicko-kościelnej i 2) wychowanie w duchu rycersko-chrześcijańskim dla obrony katolicyzmu i ojczyzny-Polski, córy Kościoła. Polak — to wierny syn Kościoła i rycerz. Jeszcze w XV w. Władysław Warneńczyk i św. Kazimierz Jagiellończyk urastają do wysokości oficjalnego ideału dynastii i społeczeństwa.

Praca nad konstrukcją własnego ideału wychowaw-

czego zaczęła się u nas dopiero w XVI w., w epoce wielkich przemian wewnętrznych, a zarazem działania potężnego ruchu humanistyczno-odrodzeniowego. Wtedy to z masy szlacheckiej wynurza się wielki blok szlacheckiego demosu i zaczyna tworzyć swoją szlachecką, demokratyczną republikę. Obejmując rządy w państwie ta demokracja szlachecka (z duchowieństwem i magnaterią razem), wykształcona coraz bardziej humanistycznie, musiała z natury rzeczy pomyśleć również o budowie własnego ideału wychowania, o wytworzeniu pewnej tradycji na przyszłość. Powiedzmy od razu, że ideał taki szlachta ta istotnie wytworzyła, a był to ideał, który — mimo liczne zmiany następnych czasów, mimo oddziaływania nań nowych ideałów wychowawczych Zachodu — utrzymał się właściwie w Polsce aż do Komisji Edukacji Narodowej, a nawet do upadku państwa polskiego. Ten narodowy ideał wychowawczy był naturalnie ideałem szlacheckim, bo szlachta była wtedy narodem; inne warstwy mogły się tylko do jej ideału dociągać.

Przy analizie tego ideału, trwającego trzy prawie stulecia, wyróżnić można następujące jego elementy: 1) postulat wychowania religijnego, 2) postulat wychowania patriotycznego i 3) związany z nim postulat wychowania w wolności i do wolności.

Polak XVI, XVII czy pierwszej połowy XVIII w. miał być przede wszystkim dobrym katolikiem. Wychowanie religijne wrasta właśnie wtedy korzeniami najsilniejszymi w tradycje wychowawcze Polski. Ten katolicyzm polski ma szczególne swoje zabarwienie. Nie był on tylko, jak się to nieraz mówi, płodem sklerykalizowania czy jezuitów, ale wyrastał z głębokich

poczuć narodowych, miał charakter prawie mistyczny, związany z całą polską teorią o „promurale christianitatis“, walce za wiarę, rycerstwie chrześcijańskim itd.

Jakże ma się sprawa z wychowaniem patriotycznym? Jakim Polak miał być patriotą? Przede wszystkim — jak dawniej — miał być rycerzem-żołnierzem, obrońcą wiary i ojczyzny. Wydaje się to trochę dziwne. Historycy podnoszą dzisiaj coraz to silniej kwietyzm szlachty polskiej, począwszy od XVI w., po prostu kwietyzm narodowy, to rozgospodarowanie się, rozleniwienie w ziemiańskim dobytku i handlu, niechęć istotną do wojny i zatratę ducha żołnierskiego. Wykazuje się ogromną niższość wojska szlacheckiego w stosunku do najemnego wojska zawodowego. Wypomina się ciemne karty pospolitego ruszenia, których nie rozjaśnią bohaterstwo i nadludzkie przykłady męstwa jednostek, ani geniusz wojskowy niektórych wodzów. A jednak stwierdzić należy stanowczo, że — mimo tych niewątpliwych, smutnych faktów — ideał żołnierza-rycerza przyświecał społeczeństwu dawnej Rzeczypospolitej do końca i był, obok religijności w wychowaniu, stawiany na pierwszym zaraz miejscu. Mówi o tym każda instrukcja rodzicielska, każdy testament.

Drugim rysem patriotyzmu szlacheckiego było pewne specjalne jego zabarwienie, które nazwalibyśmy rzymskim. Dawny Polak, szczególnie przywiązany do wykształcenia humanistycznego i szkoły łacińskiej, miłośnik Cycerona, prawa rzymskiego itd., patrzący na swoją ojczyznę jak na rzymską republikę, — stylizował sobie swój patriotyzm na sposób rzymski, ubierając go we wszystek kwiat rzymskiej retoryki. Jest to wprost uderzające; szlachcic chciał być „vir bonus“,

rzymskimi określeniami mówił o miłości ojczyzny, obowiązkach wobec niej, o poświęceniu, umieraniu dla niej. Bohaterów starożytnych, szczególnie rzymskich, stawiał synom przed oczy. Chociaż było w tym wszystkim wiele zakłamania, nie należy kwestionować znacznej dozy wiary i szczerości. Jedno jest tylko znamienne: że tej patriotycznej ideologii rzymskiej brakowało w Polsce osi głównej. Rzymską zasadę: *Salus Reipublicae suprema lex* — interpretowała sobie pedagogika szlachecka po swojemu, oportunistycznie. Nie widziała w państwie własnym jakiejś wyższej organizacji życia narodowo-społecznego, której dobro powinno być ponad dobrem i interesem prywatnym, która nie tylko daje obywatelowi szerokie prawa, ale nakłada nań także nieraz srogie obowiązki.

Trzeci wreszcie składnik staroszlacheckiego ideału wychowawczego, to jak powiedzieliśmy — poczucie wolności. Polak — to człowiek wolny, ceniący sobie wolność osobistą i obywatelską ponad wszystko, a w razie konfliktu niestety nawet ponad dobro państwa. Tragiczna jest w tym okoliczność, że ten sam szlachcic-wolnościowiec był butnym megalomanem wobec innych stanów, że był wielkim ciemiężycielem chłopa, ale tutaj Polska nie stanowiła przecież wyjątku wśród innych narodów. Ten element wolnościowy, to polskie pragnienie oddychania wolnością, które zwracało na siebie zawsze uwagę ludzi obcych, stało się w wychowaniu polskim żywiołem bardzo wpływowym. Może nie leżało ono bezwzględnie w naturze Słowianina, a zatem i Polaka, od prawieków. Wyrobiła je jednak i uświęciła niewątpliwie przez stulecia demokracja szlachecka, samo życie publiczne i prywatne dawnej rzeczypospolitej. Miała ta

wolnościowość polska swoje straszliwe manowce swawoli, sobiepaństwa, lekceważenia autorytetu państwa — była jedną z sił staczających Polskę do upadku. Ale miała również swoje strony dodatnie. Uchroniła ducha polskiego od zniszczenia w epoce zaborów i niewoli, stała u kolebki wszystkich naszych niepodległościowych poczynań — aż do chwili Wyzwolenia. Ugruntowana przez wieki, jest dzisiaj w naturze polskiej składnikiem niezniszczalnym, a wszelkie próby ugniatania jej na niewolniczą modłę cieszyły się zawsze krótkim, zawodnym powodzeniem.

A zatem: Ideał wychowawczy dawnej Polski szlacheckiej do połowy XVIII w. dałby się zawrzeć w trzech punktach: 1) katolik, 2) rycerz-patriota o zabarwieniu rzymsko-republikańskim i 3) miłośnik wolności.

Ideał ten w ciągu czasów został jednak w praktyce życia wykrzywiony we wszystkich trzech punktach. W pierwszej połowie XVIII wieku mieliśmy do czynienia 1) z bigotem-nietolerantem, 2) z retorem-frazesowiczem patriotycznym i 3) z rozswawolonym warchołem wobec państwa, a kornym służką magnatów-kapitalistów.

Reforma wychowawcza XVIII w., Konarski i Komisja Edukacji Narodowej poczęli czynić w tym stanie rzeczy porządek. Nie będę rozwodzić się nad tym okresem chyba najbardziej znanym. Reforma nasza wieku Oświecenia, przede wszystkim Komisji Edukacyjnej, — to jak gdyby pierwsza wielka bitwa o polski ideał wychowawczy, to nie tylko — jak to się czasem mówi — starcie Oświecenia, Zachodu, nowatorstwa z sarmatyzmem wychowawczym, ale zarazem śmiały atak, mający na celu rewizję i korekturę wiekowych na-

szych tradycji na polu wychowania. Dzieje Komisji Edukacyjnej są, mimo dziesiątek prac i studiów, kartą jeszcze nie napisaną, która przyniesie nam może niejedno rozczarowanie. Ludzie tam byli nieraz bardzo dalecy od kryształów; wiele było pozy, nawet snobizmu. Ale w historii naszego ideału wychowawczego znaczenie Komisji jest bez wątpienia olbrzymie. Mimo że nie odniosła w swej 20-letniej walce pełnego zwycięstwa, mimo że musiała pójść w końcu w niejednym na kompromis z tradycją staroszlachecką, dokonała Komisja Edukacyjna niezmiernie ważnej korektury w naszym ideale wychowawczym. Utrzymując dalej oczyszczoną i jakby rozjaśnioną ideę wychowania religijno-moralnego, nie kwestionując ideału rycerskiego, który najpiękniej ucieleśniał się jej w Sobieskim pod Wiedniem — uderzyła Komisja głównie w rzymskość i wolnościowość polskiego patriotyzmu, w cały fałsz praktycznej realizacji tych haseł. Wydobyła na jaw istotny sens rzymskiej zasady *„Salus Reipublicae suprema lex“* — zrewidowała pojęcie „vir bonus“ i „civis bonus“, niewątpliwie zresztą pod wpływem Zachodu, a w ten sposób postawiła jasno ideał Polaka-obywatela, miłośnika ojczyzny i prawdziwej wolności. Zostawiła potomności porozbiorowej przepiękny, prosty wzór-kanon, jak taki obywatel ma wyglądać. Dawny staroszlachecki ideał Polaka miał w sobie dużo cech jakby romantycznych, niezgodnych z praktyką życia; w ostatnich czasach Rzeczypospolitej uderzał jaskrawy rozbrat między tym tradycyjnym ideałem szlachty a jej życiem i czynami. Komisja Edukacyjna wniosła do swojej konstrukcji ideału wychowawczego silne tchnienie realizmu, poczucia rzeczywistości. Przypomniała

obywatelowi jego obowiązki względem państwa, posłuch wobec praw, dbałość o siłę i powagę rzeczypospolitej; kazała mu dla ojczyzny nie tylko umierać po rzymsku, ale i umieć żyć i pracować dla niej po rzymsku. Dokonała wyraźnego rozróżnienia pojęcia wolności od pojęcia swawoli i bezrządu. W ten sposób odnalazła w formule *Salus Reipublicae,* przedtem opacznie rozumianej, główny trzon patriotyzmu, dokoła którego, jak dokoła osi,ześrodkowano teraz cały nie uporządkowany materiał idei i czuć patriotycznych.

III

Między idealizmem a realizmem.

Dziedzice Komisji Edukacyjnej. — Ideał wychowawczy inteligencji polskiej przed 1830 r. — Na dwu skrzydłach. — Co wielka emigracja i romantyzm wypisały na swoich sztandarach? — Rola wychowawcza mesjanizmu. — Walka o nasz ideał wychowawczy po 1863 roku. — Różne obozy i dwa wielkie fronty.

Ten realistyczny ideał wychowawczy Komisji Edukacyjnej, ideał dobrego i oświeconego obywatela-państwowca, pracownika raczej, niż żołnierza-bohatera, podjęła po upadku Rzeczypospolitej i po przejściu fali depresji tworząca się już od czasu Kuźnicy Kołłątajowskiej inteligencja polska XIX wieku, formująca się z elementu szlachecko-ziemiańskiego i mieszczańskiego, z przydatkiem pewnych procentów elementu obcego. Ten ideał dobrego i oświeconego patrioty-obywatela, dla którego już Kościuszko, człowiek Oświecenia, chciał wyrębywać utraconą wolność, odnajdziemy w pierwszej połowie XIX wieku (do 1830 r.)

wszędzie tam, gdzie tylko można dopatrzeć się dziedzictwa ideowego Komisji Edukacyjnej: a więc w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym za czasów działania Stanisława Kostki Potockiego i Stanisława Staszica, w Wilnie Śniadeckich, Mickiewicza i filaretów, w Krzemieńcu Czackiego i Kołłątaja, także w Wielkopolsce. Gdzie tylko i jak długo na jakimś kawale ziem polskich istniał pewien równoważnik własnej państwowości lub przynajmniej własna rozległa autonomia kulturalna, tam wszędzie ten ideał był żywy. Gdy te resztki państwowości znikły, to i ideał się uogólniał: dobry obywatel - państwowiec Komisji Edukacyjnej ustępował miejsca dobremu i światłemu członkowi narodu, obywatelowi społeczeństwa.

Nie trzeba jednak sądzić, że ideał Polaka stał się teraz jakiś jednostronny, wyłącznie realistyczny. Nasz ideał wychowawczy, od chwili katastrofy państwa, unosił się zawsze jak gdyby na dwóch skrzydłach. Idea rycerza-żołnierza, walczącego czynnie o wolność ojczyzny i w ogóle dla szczytnych celów, nie została nigdy porzucona. Kiedy Staszic, Wileńczycy lub Czacki myśleli o najszlachetniej pojętej ugodzie z Aleksandrem i Rosjanami, o obywatelach-pracownikach, bo tak im się składało życie, — to Legiony i polskie wojsko Napoleona manifestowały swój program wychowawczy w pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła". Realizm i idealizm ważyć się będą przez wiek cały w polskim programie wychowawczym; raz jedna, to druga szala będzie brała górę; oba tradycyjne pierwiastki, jeden odziedziczony po przodkach (ten rycerski, wolnościowy), drugi wydobyty przez Komisję Edukacyjną (ten realistyczny, pracowniczy), rywalizować będą ze sobą o du-

szę narodu — aż dojdzie między nimi do harmonii, aż ułożą się w pewną zwartą i przenikającą się organicznie nawzajem syntezę.

Czasy po powstaniu 1831 roku i okres wielkiej emigracji narodowej, okres romantyzmu, wrócił na całej linii do ideału bohatera. Jest to okres, który do konstrukcji polskiego ideału wychowawczego wprowadził z całą świadomością, całym naciskiem element niepodległościowy. Polak, chociaż stracił własne państwo, chociaż jest w niewoli lub na wygnaniu, ma być wychowywany tak, jak gdyby był wolny, ma być wychowywany do wolności. Wielki obóz demokracji emigracyjnej rzucił przede wszystkim, choć nie wyłącznie, to hasło-drogowskaz; literatura emigracyjna, z Mickiewiczem na czele, tak samo jak wielka publicystyka emigracji, podjęły ten drogowskaz, rozbudowały go, skomentowały i przez emisariuszów przeniosły go we wszystkie strony podzielonej między zabory Polski. Wychowanie patriotyczne — to odtąd wychowanie w czynnym patriotyzmie żołnierskim o zakroju bohaterskim. Emigracja nawiązała tutaj wyraźnie do dawnych tradycji wychowawczych, wspartych o dwa filary: rycerskość i wolnościowość. Można zaś powiedzieć, że i trzeci czynnik tradycyjny tj. religijność nie uległ na emigracji zaniechaniu, mimo całej demokratyczno-rewolucyjnej atmosfery tych czasów. Emigracja (a przynajmniej znaczna jej część) stworzyła sobie bowiem swoją szczególną religię w polskich ruchach religijnych, przede wszystkim w mesjanizmie, którego znaczenie wychowawcze, zwłaszcza w kraju, było w XIX wieku ogromne. Ideał wychowawczy emigracji paryskiej kultywowany był na ziemiach

polskich przez liczne tajne stowarzyszenia demokratyczne i rewolucyjne, na przestrzeni od 1831 do 1863 roku, przez nauczanie prywatne, przez dom i rodzinę polską. Występuje nieprzerwana falanga nauczycieli, od Zaliwskiego i Konarskiego Szymona — przez Mierosławskiego — aż do działaczy styczniowego powstania. Polak niepodległościowiec i demokrata, żołnierz rewolucji, walczący nie tylko o wolność ojczyzny, ale i o najwyższe ideały ludzkości, o wyjarzmienie podbitych narodów i uciskanych warstw społecznych tj. „ludu“, wierzący w szczególne przeznaczenia Polski i jej rolę w świecie — oto w najogólniejszym zarysie typ tego Polaka, którego pragnie wychowywać polski obóz demokratyczny XIX w. Ideał ten od emigracji przejmie demokracja krajowa, zrazu jeszcze nie zróżnicowana; z niego, jako jego odgałęzienia dalsze, urodzą się po klęsce 1863 r. i w następnych dziesiątkach lat pokrewne sobie niewątpliwie idee wychowawcze polskiego socjalizmu, polskich partii demokratycznych i postępowych, a także polskiego ruchu narodowo-rewolucyjnego w jego początkach.

Po powstaniu 1863 r., w obliczu ostatniej wielkiej klęski zbrojnego wystąpienia, nastąpiło jakby bankructwo tej koncepcji. Do głosu potężnego miał przyjść polski realizm, który trwał w pewnych swoich ośrodkach także i przez cały okres wspomnianego 30-lecia, przeciwstawiany np. przez margrabiego Wielopolskiego tamtym romantycznym dążnościom.

Na różnych frontach dokonane zostało teraz przekreślenie i potępienie tego, co nazwano polskimi „mrzonkami“, „marzeniami“, „romantyzmem“, „lekkomyślnością“, czy nawet „zbrodniczym, samobójczym

działaniem". Powstaje front pozytywizmu warszawskiego, przeważnie obóz młodych, zrywający z romantyzmem politycznym i mesjanistyczną megalomanią, a zarazem z zacofaniem i ciemnotą we wszelkiej dziedzinie. Na pokrzepienie narodowi głosił pozytywizm religię postępu i światła, niby drugi wiek Oświecenia, i odsłonił wielką kurtynę, dzielącą Polskę od cywilizacji, geniuszu, zdobyczy naukowych, od nowych idei i ideałów liberalnych i humanitarystycznych Zachodu. Rzucił hasła, tak dobrze znane, pracy organicznej, pracy u podstaw, wiary w nauki ścisłe i przyrodnicze, w wiedzę, w zdobycze ekonomiczne.

Powstaje drugi front, galicyjski, zachowawców krakowskich, stańczyków, ze swoją wielką szkołą historyczną, z tęgimi głowami swoich polityków i publicystów europejskiej nieraz miary.

Kolejno przyjdzie do głosu coraz rosnący obóz zachowawców i ugodowców Królestwa Polskiego i Ziem Zabranych, z ziemiaństwem, wielkim przemysłem, finansjerą; rozpocznie swoją akcję placówka Spasowicza w Petersburgu, a w Wielkopolsce polityka pracy organicznej z Kościołem i chłopem, pracy chroniącej nieustępliwie polski stan posiadania w dziedzinie materialnej i duchowej, weźmie szybko górę nad niedobitkami demokracji poemigracyjnej.

Z wszystkich tych frontów i obozów, tak różniących się nieraz między sobą i zapatrywaniami, i stosunkiem do zagadnień tradycji lub postępu, i nawet nachyleniami politycznymi, wychodzi atoli jednozgodnie atak przeciwko tzw. „romantycznemu" ideałowi wychowawczemu. Zasada ataku jest u wszystkich wspólna: urealnienie dążności wychowawczych

polskich. Zmienia się rozumienie bohaterstwa: bohater — to teraz nie ten, kto marzy o nieprzerwalności powstania, porywa się na szlachetne szaleństwa, a nie wyobraża sobie życia narodowego bez niepodległości i własnego państwa, — ale ten, kto zimno licząc się z rzeczywistością, z danymi aktualnie warunkami, wyrzekłszy się dalekich marzeń, pracuje w szarym trudzie codziennego dnia nad wzmożeniem dóbr materialnych i duchowych swego społeczeństwa. Miejsce żołnierza-bohatera, spiskowca-męczennika — zajmuje bohater-inżynier, bohater-lekarz, bohater-ziemianin, słowem bohater-pracownik, choćby na najmniejszym, nieraz najśmieszniejszym odcinku życia. O pracy organicznej takimi samymi często słowy mówią zarówno Józef Szujski w Krakowie, jak i Aleksander Świętochowski w Warszawie.

Znakomity Bolesław Prus dokonywa dysekcji duszy polskiej, żąda wzięcia w rygory polskiej uczuciowości i wybujałej wyobraźni, a wyniesienia na czoło woli i rozsądku; w rzędzie najogólniejszych ideałów życiowych wysuwa na pierwsze miejsce użyteczność społeczną i doskonałe umiarkowanie. Pedagogowie usiłują wprowadzić ten sam punkt widzenia w wychowanie; historycy literatury przepisują rozpanoszonej poezji służbę społeczną. Nie wolno się już Polakowi „zagotować bóstwem“, jak chciał Ferdynand Trentowski. Najświetniejsze talenty polityczne i najszlachetniejsze umysły przemawiają z odległych trybun w tym samym duchu. Ideał wychowawczy polski posiada w tym okresie po 1863 r. charakter bezsprzecznie jednostronny: Polak ma być pracownikiem, społecznikiem, żołnierzem codziennego trudu.

Ale i reakcja przeciwko tej koncepcji niedługo dała

na siebie czekać. Niedobitki poemigracyjnej demokracji, wychłostani bezlitośnie w „Tece Stańczyka“, skupieni głównie we Lwowie, jak na wyspie, rozrzuceni drobnymi koloniami w innych stronach Polski, bronią ideału wychowawczego poprzedniej epoki: Polaka idealisty, żołnierza niepodległości. Są chwile, gdy ta obrona zakrawa na frazeologię, na „tromtadrację“ uroczystościowo-obchodową — jak pokpiwali sobie stańczycy — bo jest jak gdyby bez rzeczywistego gruntu, ale utrzymuje się twardo. Związki z emigracją, z Paryżem, z Rapperswilem, potem z „Skarbem Narodowym“ dodają jej wnętrznej siły. Na linii tych dążeń leży powstanie polskiego ruchu ludowego.

W sukurs potężny przychodzi tej koncepcji czynnego, orężnego patriotyzmu polskiego już w latach siedemdziesiątych, od wystąpienia Limanowskiego, a potem w latach dziewięćdziesiątych od powstania Polskiej Partii Socjalistycznej, od pierwszych wystąpień Piłsudskiego, Daszyńskiego i innych — polski socjalizm patriotyczny, wyzwalający się zwycięsko z początkowego, wybitnie międzynarodowo-proletariackiego charakteru, nawiązujący do ideologii emigracji, Mickiewicza, powstań narodowych. Rola Józefa Piłsudskiego jako wychowawcy robotnika polskiego była tutaj wprost fundamentalna.

Tym samym torem wychowawstwa szedł niepodległościowo-rewolucyjny ruch narodowy, powstający pod egidą Miłkowskiego-Jeża i „Ligi Polskiej“, organizujący młodzież w kraju i na emigracji, przygotowujący skarb i wojsko. Współdziałali w nim zrazu wszyscy najwybitniejsi w przyszłości działacze późniejszej narodowej-demokracji i ruchu ludowego.

Stały więc naprzeciw siebie w ostatnim trzydziesto-

leciu XIX wieku dwie koncepcje polskiego ideału wychowawczego, jeśli idzie o naczelne zagadnienie stosunku Polaka do ojczyzny i społeczeństwa.

Jedni wołali o bohatera-żołnierza, o człowieka walki, drudzy o pracownika; jedni szli na walkę, drudzy raczej na ugodę z rzeczywistością. Mimo licznych różnic wewnętrz samych tych obozów — oba odcinały się od siebie jaskrawo.

IV

W dążeniu do syntezy.

Pierwsza próba syntezy: „człowiek dzielny" Szczepanowskiego. — Idea sokola i idea harcerska. — Zwierciadło „nowoczesnego Polaka". — Od Sienkiewicza do Wyspiańskiego. — Najpełniejszy ideał wychowawczy Polski: „człowiek czynu" Józefa Piłsudskiego. — Komentatorowie ideału Piłsudskiego. — Nowy człowiek odrodzonej Polski: „bojownik-pracownik". — Idea wychowania narodowo-państwowego. — Wskazania na dzisiaj.

Próbę pogodzenia wyżej wspomnianych sprzecznych koncepcji usiłował dać pierwszy niezapomniany Stanisław Szczepanowski. Pierwiastek bohaterski, tkwiący — wedle Szczepanowskiego — w każdym Polaku od chłopa do szlachcica, starał się ten najczystszej rasy narodowiec połączyć z żywym, mądrym realizmem, który znalazł nie tylko na Zachodzie w Anglii, ale odkrył go także w polskich tradycjach wychowawczych. Szczepanowski nie widział żadnego przeciwieństwa między polskim idealizmem a realizmem, tj. postulatami praktycznego życia. Jego ideał, tzw. „człowiek dzielny", miał nauczyć się z tradycji staropolskich,

a potem od Mickiewicza i romantyków — bohaterstwa i rycerskości, religijności i patriotyzmu i głębokiego umiłowania wolności, ale zarazem Konarski i Komisja Edukacyjna, Czacki, Śniadecki i Kołłątaj i Staszic powinni go uczyć polskiego realizmu. Wiara w polskie ideały romantyczne, w mesjanizm musi być uzupełniona szarą, praktyczną pracą codziennego dnia, zrozumieniem znaczenia wiedzy, umiejętności, techniki, przemysłu, finansów, oszczędności. Trzeba obudzić z martwych polski zmysł praktyczny, życiowy, trzeźwość połączyć z wiarą i heroizmem. Niech polski rolnik, przemysłowiec, nafciarz, rzemieślnik, kupiec, pracujący tęgo, ciułający majątek, pomnażający dobrobyt narodowy — będzie właśnie największym idealistą. Wedle Szczepanowskiego, konstruktora nowego ideału człowieka polskiego, bohater i pracownik winni w duszy polskiej znaleźć równorzędne stanowisko.

Druga połowa XIX wieku we wszystkich trzech zaborach wniosła w ogóle do polskiego ideału wychowawczego niejeden wkład cenny.

Idea sokola, organizująca całą Polskę wraz z Polonią zagraniczną, spopularyzowała szeroko postulat zdrowia narodowego i tężyzny fizycznej; idea harcerska, która poczęła się we Lwowie w 1910 r., zaakcentowała przede wszystkim wysoki poziom moralny i rycerskość Polaka, postulat usilnej i czujnej pracy nad wykuciem własnego charakteru. I sokolstwo i harcerstwo polskie — szczególnie to ostatnie — ożywione było silnym tchnieniem niepodległościowym.

Sugestia Szczepanowskiego nie dopomogła atoli do wytworzenia się już w tym okresie jednolitego ideału wychowawczego.

Stronnictwa i sfery niepodległościowe, przede wszystkim socjalizm P. P. S. i jej Frakcji Rewolucyjnej, żądały dalej wychowania człowieka czynu i ofiary, żołnierza sprawy ogólnoludzkiej i polskiej. Różne odłamy tzw. postępowe społeczeństwa, jedne szczerze, inne oportunistycznie i kompromisowo, opowiadały się za tym samym ideałem.

Potężny na przełomie dwóch stuleci i w okresie przedwojennym obóz narodowo-demokratyczny, działający na przestrzeni całej Polski, uważał się wprawdzie w teorii za spadkobiercę Szczepanowskiego, w rzeczywistości jednak stworzył sobie z całą konsekwencją własny ideał wychowawczy, nazwany „narodowym"; zdobył się zaś na to, na co nie zdobyli się wtedy inni, tj. na szczegółowe opracowanie tego ideału w dziełach Dmowskiego „O nowoczesnym Polaku" i Balickiego o „Egoizmie narodowym". Dmowski dał w swej książce po prostu, jak to dawniej mówiono, „zwierciadło", *speculum* tego swojego ideału Polaka; jak w XVI wieku Rej „Zwierciadło człowieka poczciwego", Górnicki zwierciadło dworzanina, Goślicki senatora, Starowolski rycerza itd.

Tzw. „ideał wychowawczy narodowy" przed wojną, mimo tradycyjnej retoryki patriotycznej, był ideałem na wskróś realistycznym, niemal naturalistycznym. Nie przez to, że wychodził jakby od przyrodniczych głębin poczucia narodowego i odwoływał się słusznie do utajonych sił narodu i solidarności narodowej — ale przez doktrynę egoizmu narodowego i przez swój patriotyzm nacjonalistyczny, który był przez Dmowskiego otwarcie i z całą świadomością stylizowany wedle egoistycznego i ekskluzywnego nacjonali-

zmu Prusaków i Moskali. Romantyzm Szczepanowskiego został tutaj przezwyciężony, święte księgi mesjanistyczne — jak ironizował Dmowski — uznane za rzeczy należące do literatury, „idealizm“ i „sentymentalizm“ dawnej demokracji odrzucony. Nastąpiła bezwzględna rewizja polskich tradycyj wychowawczych, których część znaczną nazwano dziedzictwem szlacheckim, — a jako program wysunęła się przebudowa naszego charakteru w kierunku egoizmu narodowego i wedle zbudowanej na nim tzw. etyki narodowej. Momenty żołniersko-niepodległościowe, odzywające się szczerymi tonami u Popławskiego a już mniej szczerymi u Balickiego — zostały gdzieś z biegiem czasu uronione przez starsze pokolenie narodowców. Ideał wychowawczy przedwojennej narodowej demokracji krzepł coraz silniej w kształt Polaka-realisty, zimnego i trzeźwego egoisty narodowego, wydzierającego bezwzględnie równym lub słabszym pozytywne zdobycze dnia codziennego na rzecz materialnego i kulturalnego śpichlerza własnego narodu. Z ideału Szczepanowskiego została tylko niższa kondygnacja budowy — o charakterystycznym wyrazie swoistej siły. Górna, podobłoczna część konstrukcji została rozebrana. Z bohatera-pracownika — został z czasem tylko sam pracownik, urobiony na nową modłę.

Im bliżej lat wojennych i wielkiej zmogi światowej, z której miało się wyłonić odrodzenie naszej niepodległości — tym silniej, namiętniej toczyła się walka o polski ideał wychowawczy, tym więcej było prób rekonstrukcyjnych czy uzupełniających na obu skrzydłach.

Wystąpili ludzie, którzy z pracy nad ustaleniem najlepszego typu Polaka zrobili nieraz zadanie swego ży-

cia. *Stanisław Brzozowski* był tym, który w szerokie sfery polskiej inteligencji, szczególnie niepodległościowej, rzucił potężne hasło „*praca*"; stworzył kult pracy codziennej, powszedniej, pełnej twórczego wysiłku, dał społeczeństwu jej gloryfikację, niemal opętańczą ideę pracy; człowieka tej pracy, twórczego proletariusza, najpierw socjalistę, potem narodowca i katolika, uznał za idealny typ Polaka przyszłości.

Stefan Żeromski, jak polski Tyrteusz niestrudzenie przypominający upokorzenia niewoli i nawołujący do buntu, krzewił kult *surowego obowiązku*, nie znającego kompromisów z urodą życia.

Jeśli *Sienkiewicz*, sprzeniewierzywszy się pozytywistom, krzepił dusze polskie i budził powszędy tradycyjny instynkt rycerski, żołnierski, — to *Stanisław Wyspiański* chciał kształtować ten instynkt na miarę swoich herosów, a stwarzając jedyną w swoim rodzaju atmosferę oczekiwania i nasłuchiwania kroków historii, mówił młodemu pokoleniu wprost o państwie i Polaku-państwowcu.

Przełomową — w najgłębszym tego słowa znaczeniu — rolę odegrał w wielkiej sprawie konstrukcji polskiego ideału wychowawczego *Józef Piłsudski*. Przyzna to kiedyś historia. Był bowiem Piłsudski jednym z tych znakomitych ludzi czynu i budowniczych życia narodowego, którzy bywają zarazem wielkimi pedagogami, chociaż pism pedagogicznych nie piszą. Pierwszy Marszałek Polski prowadził wielką pracę wychowawczą przez cały ciąg swego żywota. Wychowując i kształtując człowieka polskiego, prowadził go od podległości do niepodległości. Przeszedł z nim przez straszliwy most, uwieszony nad piekłem wojny światowej, a potem

kształtował tego Polaka dalej i zostawił mu swój wychowawczy testament.

Przed wojną był Piłsudski wychowawcą Polaka do niepodległości i wychowawcą żołnierza polskiego. Podjął na nowo ideał wychowawczy dawnych działaczy emigracyjnych i powstańców, ideał żołnierza-bohatera-niepodległościowca, nie chcącego żyć bez wolności i bez własnego państwa. Od innych współczesnych sobie różnił się jednak tym, że wziął ten ideał nie za sztandar tylko, ale za hasło do czynu, że postanowił go zrealizować. Budził w ludziach i społeczeństwie ducha żołnierskiego, tępił cywilizm i oportunizm, wzniecał heroizm i żywy kult czynu.

Jeślibyśmy chcieli krótko określić istotę ideału wychowawczego Piłsudskiego przed wojną i podczas wojny, w Legionach, w Brygadzie, w społeczeństwie, to trzeba by powiedzieć: że chciał cały naród przetworzyć w żołnierzy, w żołnierzy-rycerzy, nie żołdaków, i dać mu wszystkie cnoty żołnierskie: odwagę, męstwo, hart, równowagę wewnętrzną, wyzbycie się nadmiernego indywidualizmu, poczucie niezależności od wszystkiego, co obce, posłuch przy całej samodzielności w działaniu, poczucie odpowiedzialności za czyny, zdolność do poświęceń. W okresie, gdy naród gotował się do walki o najwyższe swoje dobro albo już walczył, taki ideał Polaka wydawał się Piłsudskiemu najracjonalniejszym.

W drugim wielkim, a prawdziwie i nagłębiej tragicznym okresie działalności wychowawczej Naczelnika Państwa i Pierwszego Marszałka — gdy Polak osiągnął już niepodległość i stał się znowu obywatelem własnego państwa — praca jego nad konstruowaniem ideału wy-

chowawczego musiała przybrać inny charakter, rozszerzyć swój zasiąg.

Piłsudski, pełen wiary w duchowe samoodrodzenie narodu, szedł zrazu w kierunku realizacji wzniosłych idei demokratycznych i wolnościowych. Chciał — jak sam mówi — zapoczątkować nad Wisłą cud prawa i wolności. Chciał przerzucić Polskę od szlacheckiego zacofania w. XVIII — olbrzymim skokiem o całe stulecie — od razu w wiek XX, taki, jak go sobie wówczas wyobrażał. Straszliwe doświadczenia lat 1923—1926 przekonanały go jednak, że pragnął iść mylną drogą. Pokazało się, że trzeba podjąć na nowo niedokończone niestety dzieło Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, przerwane niegdyś przez rozbiory, tj. przystąpić do wnikliwej analizy duszy narodu i charakteru narodowego, do obnażania wad i ran narodu, do napiętnowania pierwszych a leczenia drugich, aby możliwa była potem budowa nowego ideału wychowawczego.

Nie wspominając owej analizy i krytyki zwrócimy tu tylko uwagę na pozytywną część pracy wychowawczej. W pismach Piłsudskiego, tj. w jego tak licznych przemówieniach, enuncjacjach publicznych i prywatnych, rozkazach i odezwach do narodu, listach i wywiadach spoczywa nie tylko całowity materiał do budowy polskiego ideału wychowawczego, ale zarysowuje się również wyrazisty, niewątpliwy kształt samej budowy. Tu jest właśnie jego testament wychowawczy. Tu zawarty jest obraz tego Polaka, którego i dzisiaj, i jutro, i za lat sto będzie można nazwać „piłsudczykiem“ w niepokalanym, wieczystym sensie tego słowa.

Ten nowy Polak, obywatel państwa polskiego, państwowiec — to człowiek czynu.

Czyż jednak Piłsudski miał tutaj na myśli, tak jak romantycy, jak wszyscy bojownicy wolności, jak on sam wreszcie przed wyzwoleniem Polski — tylko czyny bohaterskie, wojenne, nadzwyczajne? O takich czynach nie zapomniał wielki wychowawca nigdy, wiązał je atoli w myśli swej tylko z wyjątkową sytuacją państwa, z potrzebą jego obrony. Instynkt wyjenno-bohaterski starał się rozpleniać i podtrzymywać w całym społeczeństwie, ucząc je — jak wiemy — cnót żołnierskich.

Stawiając jednak przed obywatelem państwa polskiego w pokoju wielki postulat czynu, miał Piłsudski na myśli czyn inny. Rzucił wielką ideę czynu-pracy. Któż nie pamięta jego słów o „wyścigu pracy", wypowiedzianych przed narodem jak wyzwanie w Poznaniu w 1919 roku, tych słów, które stały się porywającym programem państwa i społeczeństwa na lat wiele? Pracownika i bohatera, idealistę i realistę pragnął Piłsudski — jak niegdyś Szczepanowski — połączyć w każdym Polaku. Na teraz, na wielki okres budowania potęgi państwa pracownik miał wysunąć się na pierwsze miejsce. Pięknie mówił do Wielkopolan. „Chciałbym wnieść od Was do Polski całą waszą namiętność pracy, która by Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej". Idea pracy staje się więc u wielkiego wodza narodu najistotniejszą ideą narodową, świętym obowiązkiem narodowo-państwowym.

Swój ideał wychowawczy przedstawił Piłsudski, jak mało kto, wyraziście i niewątpliwie, omówił i głęboko uzasadnił wszystkie jego atrybuty, chociaż może nie sprecyzował tego ideału w dwóch słowach. Nowy

człowiek odrodzonej Polski ma to być: Polak przejęty myślą o wielkości i mocarstwowości swojej ojczyzny, miłośnik jedności i zgody, ładu i porządku, miłośnik gorący prawdy a wróg oszczerstwa, prosty w słowach, szlachetnie dumny jedynie ze swojej ojczyzny, samodzielny i uniezależniony duchowo od wszystkiego, co cudze, w kulturze narodowej i w cnotach rasowo-polskich rozkochany; optymistą powinien być, pełnym wiary w siebie, w siły polskie, w ojczyznę, czcicielem *imponderabiliów*, o duszy wyposażonej w zalety żołnierskie: honor, odwagę, męstwo, odpowiedzialność; energią ma promieniować i umiejętnością chcenia, ma być człowiekiem czynu. Kultywując w duszy idealizm i instynkt heroiczny, winien na codzień stać się niestrudzonym pracownikiem na polach ojczyzny, entuzjastą i fanatykiem szarej, codziennej a twórczej pracy; w pracy tej stanąć będzie musiał do wyścigu z innymi społeczeństwami; pełen szacunku dla przeszłości, dla tradycji, wierny sobie, ma mieć odwagę myśli i czynu, śmiałość w poczynaniach, a opanowanie i spokój w działaniu; wolny w duchu i zamiłowany w swobodzie potrafi być karny jak żołnierz i podporządkuje się zawsze moralnemu autorytetowi.

W tym ideale wychowawczym Józefa Piłsudskiego, postawionym przez niego jak zwierciadło przed oczy narodu, znalazły — jak widzimy — uwzględnienie wszystkie najistotniejsze elementy polskich dążeń wychowawczych, postulowanych przez jego poprzedników. Co więcej, na pozór nieraz odmienne, sprzeczne elementy ułożyły się tutaj w zwartą, harmonijną całość.

Ideał wychowawczy Piłsudskiego jest najpełniejszym dotąd z wszystkich ideałów,

jakie myśl polska wypracowała. Stworzył go wielki wychowawca dla narodu wolnego, dla Polaka w swoim własnym państwie.

Myśl wychowawcza Piłsudskiego znalazła jeszcze za jego życia licznych komentatorów-wyznawców, którzy starali się nie tylko pewne strony tej syntezy dalej opracowywać, ale przede wszystkim wcielać je w życie.

Adam Skwarczyński, gorejący przewodnik młodzieży, wychowanek wielkich romantyków, Szczepanowskiego i Brzozowskiego, podkreślał z jednej strony pierwiastek heroiczny w Polaku, natchnienie polskie, które może działać cuda; z drugiej strony za podstawę duchowego wzrostu narodu uważał — jak Piłsudski — czyn-pracę. Otóż ów heroizm, natchnienie, pragnął Skwarczyński przenieść na teren codziennej pracy polskiej we wszystkich jej dziedzinach. Stworzył magiczne słowo *praktykowanie*, które miało oznaczać święte terminowanie we wszelkiej pracy, budującej Polskę; w marzeniu swoim oglądał całe społeczeństwo porwane wielką ideą realizacji twórczego, rytmicznego wysiłku nad budowaniem i przetwarzaniem polskiej rzeczywistości. Praca ta miała stwarzać nową moralność pracowników-bohaterów.

Jeżeli Skwarczyński cały trud swojej płonącej wiecznie duszy włożył w opracowanie myślowe idei pracy, to inny piłsudczyk, minister Sławomir Czerwiński zajął się problematem stosunku obywatela do państwa. I on rozwijał pewną część idei wychowawczych Piłsudskiego, wyciągając z nich dalsze konsekwencje. O ile Skwarczyński przedzierał się w głębie, to Czerwiński trzymał się raczej ogólnej koncepcji ideału wychowawczego, starając się go sprecyzować w pewnym

skrócie-haśle, potrzebnym dla konkretnej pracy wychowawczej. Porał się z pytaniami: jak określić postulowany przez Piłsudskiego typ Polaka? W jakiej syntetycznej nazwie ująć należy ideał Polaka, który ani swego tradycyjnego „romantyzmu" pozbywać się nie powinien, ani o wielkim, świętym obowiązku realnej, organicznej pracy dla państwa zapominać nie może? Nazwał Czerwiński ten postulowany typ Polaka bojownikiem-pracownikiem lub romantykiem-pozytywistą, ustalając niejako oficjalnie trasę prowadzącą ku nowemu polskiemu ideałowi wychowawczemu. To jedno. Równocześnie stał się pierwszym na wielką skalę realizatorem idei wychowania państwowego czy obywatelsko-państwowego, którego zadaniem było urzeczywistnianie tego ideału. Rezultatem wychowania państwowego miał być „obywatel przygotowany fizycznie, umysłowo, a zwłaszcza moralnie do ofiarnej służby dla państwa". Młode pokolenia rosnącej Polski miały być wydobyte spod wpływu wszelkiego partyjnictwa, a w umysły ich należało wszczepiać takie pojęcia, w serca ich takie uczucia, które je „uzdolnią i uzbroją na ofiarny, święty trud dla własnego państwa".

Czerwiński nie widział sprzeczności między wychowaniem narodowym a wychowaniem państwowym. Wprawdzie pojęcie wychowania narodowego — oto jego słowa — ma zakres szerszy, ale dzisiaj, gdyśmy zdobyli wolność i własne państwo — tak dalej wywodził — „dziś dla nas Polaków wychowanie narodowe winno być całe przeniknięte i ukoronowane tzw. wychowaniem państwowym". Oto jedynie trafne słowa, które były na początku tej wielkiej, pełnej zmagań, a zarazem pełnej nieporozumień i manowców, najeżonej

kaplicami i kapliczkami, rojącej się od komentatorów i glossatorów kampanii, jaka toczyła się w społeczeństwie polskim i w szkole polskiej przez wiele lat o sprawę wychowania państwowego.

Nie należy do naszego tematu charakteryzowanie tej kampanii.

Stwierdzić należy jedno: że zasadnicza idea wychowania państwowego czy obywatelsko-państwowego, czy narodowo-państwowego (nazwa jest obojętna, idzie przecież o rzecz), idea, że Polak musi być wychowany ze względu na swoje własne państwo, że musi respektować to państwo, jego interes, dobro i potęgę — idea, która w społeczeństwie naszym odniosła ostatecznie niewątpliwe zwycięstwo, była ideą nawiązującą do najdonioślejszych momentów w historii walki o polski ideał wychowawczy.

Realizowanie idei wychowania państwowego — w ścisłym związku z naszym ideałem wychowawczym, tak jak go nakreślił Piłsudski, bez fetyszyzmu czy fanatyzmu państwowego, z uwzględnieniem indywidualistycznej psychiki polskiej, a w oparciu o kulturę narodową i tradycje wychowawcze narodowe — oto jedno z najważniejszych zadań, które Polska dzisiejsza dziedziczy po Komisji Edukacji Narodowej.

Praca około rozwinięcia i należytego uwydatnienia ideału wychowawczego, zostawionego nam przez Piłsudskiego, trwa dalej aż po dzień dzisiejszy. Praca ta widoczna jest również u podstaw ostatniej Deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego, tworzącego się pod przewodnictwem jednego z najwybitniejszych piłsudczyków, Adama Koca. Można powiedzieć, że wszystkie najistotniejsze elementy składowe naszego tworzącego się wciąż i żyjącego ideału wycho-

wawczego zostały w tej Deklaracji podkreślone, a niektóre — zgodnie z tradycją wychowawczą polską — silniej, niż dotąd, zaakcentowane. Jest tam mowa o „żołnierskim bohaterstwie“ i o potrzebie ożywionej najlepszym duchem, uporządkowanej pracy; uwydatnione jest znaczenie cnót żołnierskich społeczeństwa i wysoko podniesiona jest idea wychowania narodowego i państwowego zarazem, bo nie ma pomiędzy nimi żadnej sprzeczności; jako hasło niezmiernej wagi rzucona jest idea obrony państwa, postawiona przed oblicze całej Polski przez Naczelnego Wodza. Z niewątpliwą siłą przekonania mówi Deklaracja o związku Polski z chrześcijaństwem i Kościołem katolickim, wysuwając tym samym postulat wychowania religijnego; równocześnie przypomina starą polską ideę tolerancji i wyparcie się ślepej, kulturze naszej obcej nienawiści narodowościowej i wyznaniowej. Idea poszanowania prawa i Konstytucji, myśl o pożytku i potędze narodu i państwa, jest myślą przewodnią Deklaracji.

V

Polak jako człowiek w ogóle.

Zagadnienie etyki indywidualnej w naszym ideale wychowawczym. — Co mówi polska tradycja wychowawcza? — „Porządny człowiek“ XIX i XX wieku. — Nowa zdobycz naszych czasów. — Rola wychowawcza domu i rodziny. — Kto ma realizować polski ideał wychowawczy?

Przeszliśmy w ten sposób główne etapy rozwoju polskiego ideału wychowawczego, od zarania naszych dziejów aż po dni obecne. Naturalnie w zarysie najogólniejszym. Przegląd ten, dokonany może nieco jednostron-

nie, bo głównie ze względu na stosunek Polaka do naczelnych spraw ojczyzny, państwa, religii, własnego społeczeństwa, wykazał, jak mi się zdaje, trwałość, niemal wieczystość pewnych składników tego ideału. Znaleźliśmy je bowiem w Polsce przed kilkuset laty — znajdziemy je i dzisiaj. W ciągu wieków i czasów, w wielkim, zmiennym nurcie naszej historii, wśród słot i burz i pogody, składniki te podlegały również znacznym przemianom, ale trwały i przetrwały. Widocznie jest w nich jakaś osobliwa siła; albo z prażródeł natury i ducha polskiego mają swój początek, albo powstały później, w jakimś twórczym, dziejowym procesie naszym, lecz tak zrosły się z naturą polską, że stały się jej własnością. O nich to pedagog polski, realizator naszego ideału wychowawczego, powinien najczęściej rozmyślać.

A kwestia wychowania Polaka jako „człowieka w ogóle", kwestia — że tak powiem — etyki indywidualnej? Dlaczego o niej mówię tutaj tak niewiele? Przecież te sprawy należą również do konstrukcji naszego ideału wychowawczego. Na usprawiedliwienie można by przytoczyć argument dwojaki. Po pierwsze, brak nam dziś jeszcze fundamentalnych materiałów do badań w tym kierunku. Powtóre: na urobienie etyki indywidualnej naszej młodzieży wpływały zawsze — prócz szkoły — jeszcze inne czynniki wielkiego znaczenia: matka i ojciec, dom i rodzina, Kościół i ksiądz, wreszcie samo społeczeństwo, w niezliczonych swoich oddziaływaniach wychowawczych. Wpływały — śmiem twierdzić — o wiele potężniej i skuteczniej, niż sama szkoła. I nikt im tego wpływu, przynajmniej w Polsce, nigdy nie odbierze.

Zastanawiając się nad wychowaniem Polaka jako

„człowieka w ogóle“, w przeszłości i niedawności, można tylko zarysować pewne linie wytyczne.

Przez długie wieki istnienia dawnej Rzeczypospolitej tradycyjną skarbnicę wskazań w dziedzinie wychowania moralnego stanowiła etyka katolicka. Dekalog nauczał jakim ma być człowiek polski. W epoce renesansowej z dekalogiem połączyła się w sposób osobliwy tzw. „popularna etyka chrześcijańsko-stoicka renesansu“, typowa szczególnie dla wykształceńszej szlachty. Czerpana, jeśli idzie o źródła pogańskie, z Cycerona, z Seneki, z Horacego, przystosowana do chrystianizmu przez humanistów, wypowiada się ona np. doskonale w pismach wielkiego staropolskiego poety, Jana z Czarnolasu. Trzymać się swego stanu, nie żądać od życia za wiele, poprzestawać na sławnym „złotym środku“, tj. na miernym, spokojnym, ale nie bez dostatków żywocie, cieszyć się spokojnym sumieniem i tą cnotą osobistą, która daje człowiekowi dopiero „prawdziwe szlachectwo“, praktykować przyjaźń i życzliwość wobec ludzi, braterstwo stanowe i w ogóle tę „ludzkość“ *(humanitas)*, którą zalecał i dekalog i filozofia moralna starożytności, — oto były główne przykazania wychowawcze tej etyki dla Polaka kilku stuleci.

Wiek Oświecenia z swoją etyką naturalną i nauką moralną stojącą poza wyznaniami pragnął zastąpić, a przynajmniej (kompromisowo) uzupełnić te dawne wskazania etyczno-wychowawcze elementami nowymi. Głosił zasady nowoczesnej moralności, opartej na rozumie i sumieniu, wskazywał drogę utylitaryzmu moralnego: tak trzeba wychować młodego Polaka, aby i jemu było dobrze, i z nim wszystkim innym ludziom było dobrze. Szczęście własne i szczęście

społeczne! Polska umiała tę zasadę tak zmodyfikować, że nie przyszło ostatecznie do żadnych poważniejszych konfliktów z tradycyjną w narodzie moralnością wychowania religijnego, katolickiego.

A kogo chciał wychowywać wiek XIX czy XX przed wielkimi przewrotami wojny światowej? Jak tutaj przedstawia się zagadnienie etyki indywidualnej czy moralności „prywatnej"? Dziadowie i ojcowie czy matki nasze mawiali zazwyczaj o wychowaniu „porządnego człowieka". „Chcę cię wychować na porządnego człowieka" — tak brzmiał najogólniejszy plan wychowawczy. Otóż to właśnie pojęcie „porządnego" czy „uczciwego" człowieka, tak popularne w naszym kanonie wychowawczym niedawnej przeszłości, a niemal i w teraźniejszości, domaga się dokładnej analizy. Nie ulega wątpliwości, że w konstrukcji tego „ideału moralnego" miała głos i etyka katolicka zawsze niewzruszona w naszym społeczeństwie, i owa tradycyjna etyka szlachecko-stoicka (w pewnych pozostałościach), a także wspomniane przed chwilą zasady etyki naturalnej, wniesionej przez Oświecenie, kultywowanej przez demokrację, liberalizm i humanitaryzm XIX w. Zresztą ów „porządny człowiek", postulowany przez naszych najbliższych przodków, kształtował się w formy wyższe i niższe, zależnie od stopnia uspołecznienia i kultury, od głębi czy płycizny etycznej każdorazowych wychowawców.

Czy można wreszcie coś powiedzieć o naszych czasach? Zdaje mi się, że tradycyjne polskie przykazania wychowania moralnego są i dzisiaj w dalszym ciągu żywotne, chociaż poczynione są pod nimi liczne, często niewidzialne podkopy. Nową zdobyczą naszej epoki — a może nie nową, bo już Szczepanowski silnie ją

akcentował — jest postulat „życiowości“ człowieka, jego wartości życiowej, zdolności i usprawnienia do samodzielnego, inicjatywnego a zwycięskiego porania się z coraz twardszymi zadaniami, jakie nam życie stawia. Jest to zdobycz, wydobyta z ciężkiej walki o lepsze jutro, toczonej wśród katastrofalnych nieraz warunków przełomowej w dziejach ludzkości epoki.

Na zakończenie pragnę podkreślić rzecz, która wydaje mi się szczególnie charakterystyczną dla Polski i Polaków: wysoką ocenę roli wychowawczej rodziny i domu w całokształcie naszych poglądów na wychowanie. Nie ma u nas myśliciela-pedagoga, który by o tej roli z wielkim zrozumieniem nie mówił; idealizował ją Wyspiański; jak najbardziej podwyższyć ją pragnął Skwarczyński. A Piłsudski powiedział: „Ja sam jestem człowiekiem rodziny i wiem, co znaczą prawa mężczyzny i prawa kobiety. Niech prawodawstwo, głoszone przez wielkich prawodawców, tworzy nowe prawa, w Polsce prawa kobiety w rodzinie są znaczne...“ Kult domu rodzinnego, kult matki-wychowawczyni, afirmacja wpływów wychowawczych rodziców i atmosfery rodzinnej mają u nas za sobą wagę poparcia wielowiekowej tradycji. Szkoła, dzisiaj tak wysoko w Polsce ceniona, weszła znacznie później, bo właściwie dopiero od czasów Wilna, Krzemieńca i Królestwa Kongresowego, w orbitę głębszych zainteresowań i przywiązań narodu. Wielką wychowawczą misję nauczyciela polskiego wyrębywali etapami — poprzez wiekowe uprzedzenia — dopiero: Piramowicz, Estkowski, Libelt, J. Wł. Dawid. Misja wychowawcza domu była natomiast zawsze bezsporna. W odrodzonej Polsce uznały jej doniosłość

wszystkie czynniki zainteresowane: nasze władze oświatowe, nauczycielstwo, społeczeństwo. Idea współpracy szkoły z domem i domu ze szkołą, weszła na nowe, jasne gościńce i zatoczyła szerokie kręgi owocnej współdziałalności.

Słyszy się dzisiaj coraz częściej smutne skargi domu, że — mimo wszystko — traci on notorycznie swój dawny wpływ na moralne i ogólno-obywatelskie wychowanie młodzieży; że młodzież przeciwstawia się coraz silniej starszemu, rodzicielskiemu pokoleniu, że przejawy buntu młodych wzmagają się, rosną. Upatruje się w tym objawie jakąś specyficzność „naszych czasów“, chociaż historia tego buntu jest stara jak świat i prosta jak bunt każdej wiosny.

Narzekania te — to dowód słabości, to świadectwo, że właśnie my, wojenne i powojenne starsze pokolenie (słabe, zwikłane, grzeszne pokolenie) dopuściliśmy do nadkruszenia jakiegoś ważnego ogniwa w naszych tradycjach wychowawczych. Dom i rodzina muszą dzielić w wolnym państwie polskim odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia — na równi ze szkołą i nauczycielstwem.

Praca nad dalszym budowaniem wiecznie stającego się naszego ideału wychowawczego, wcielanie jego zasadniczych, ustalonych już elementów w umysły i serca, w moralność i patriotyzm rosnących w wolności Polaków i Polek, jest jednakowo odmierzonym obowiązkiem: Domu i Szkoły.

A dewiza tego obowiązku najprzedniejsza:

Wychowywać Polaka i Polkę ze względu na Polskę.

Spis treści.